

ZYGMUNT SZULTKA (*Słupsk*)

WOKÓŁ KSIĄŻKI ALEKSANDRA HILFERDINGA O KASZUBACH

Trzecie wydanie polskiego przekładu *Resztek Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego* Aleksandra Hilferdinga posłowiem opatrzyli Hanna Popowska-Taborska i Jerzy Treder¹. Najwięcej uwagi poświęcili w nim sprawom językowym, a zwłaszcza kaszubskiemu słowniczkowi. Książka Hilferdinga była jednak próbą ukazania ludności kaszubskiej na początku drugiej połowy XIX w. prawie na całym kaszubskim obszarze językowym, zwłaszcza zaś we wschodniej części rejencji koszalińskiej.

Autorzy posłowie *a priori* przyjęli, że informacje Rosjanina o Kaszubach zachodniej części kaszubskiego obszaru językowego są w całej rozciągłości wiarygodne i prawdziwe, dlatego nie podjęli próby ich krytyki oraz konfrontacji z innymi źródłami. Ponieważ niektóre wcześniejsze publikacje źródłowe² i opracowania³ oraz zgromadzone przeze mnie materiały źródłowe kontrastowały z częścią ustaleń Hilferdinga, dlatego napisałem *Posłowie historyka do nowego wydania „Resztek Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego” Aleksandra Hilferdinga*, które ukazało się na łamach „Studiów z Filologii Polskiej i Słowiańskiej” razem z odpowiedziami autorów wyżej wymienionego posłowie⁴. Jego celem było zwrócenie uwagi, że: po pierwsze, zarysowany w *Resztkach Słowian* obraz zachodniej kaszubszczyzny nie jest wolny od uproszczeń, a nawet deformacji, głównie z powodu zbyt krótkich prowadzonych przez Rosjanina badań terenowych, po drugie zaś zachowały się szczątkowe, różnorodne i bardzo rozproszone materiały źródło-

¹ A. Hilferding, *Resztki Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego*, tłum. N. Perczyńska, oprac. J. Treder, posłowie H. Popowska-Taborska, J. Treder, Gdańsk 1989.

² *Topographisch-statistisches Handbuch der Preussischen Staates*, bearb. v. F.-W. Messow, Magdeburg–Leipzig 1858; *Документы к истории славяноведения в России (1850–1912)*, ред. Б. Д. Греков, подгот. и коммент. В. Р. Лейкиной–Свирской, Л. В. Разумовской, Москва–Ленинград 1948.

³ A. Parczewski, *Szczątki kaszubskie w prowincji pomorskiej. Szkic historyczno-etnograficzny*, Poznań 1896; A. Wielopolski, *Memoriał landrata z Bytowa o położeniu ludności polskiej w powiecie bytowskim, w r. 1854*, *Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*, t. 4: 1958, z. 1, s. 409 n.

⁴ Z. Szultka, *Posłowie historyka do nowego wydania „Resztek Słowian na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego” Aleksandra Hilferdinga*, *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*, t. 31: 1993, s. 231–254; H. Popowska-Taborska, *Głos językoznawcy w obronie Aleksandra Hilferdinga*, *ibid.*, s. 255–265; J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, *ibid.*, s. 267–292.

we proweniencji państwowej i kościelnej pozwalające na konfrontacje jego ustaleń badawczych. Na koniec, po trzecie, zwróciłem uwagę, że ze względu na ogromne ubóstwo źródłowe celowe i owocne może być prowadzenie interdyscyplinarnych badań nad kaszubszczyzną zachodniopomorską nie tylko XIX w., w tym nad problematyką językową. Autorzy posłowia intencje te wypaczyli, J. Treder zaś zarzucił mi, „iż u ich podłoża tkwi zamiar zdyskredytowania obserwacji Rosjanina w sferze postępów germanizacji czy podziałów plemiennych [...]”⁵. Skutkiem tego wszystkie bez wyjątku wniesione przeze mnie zastrzeżenia i wątpliwości zostały odrzucone, w znakomitej większości bez rozpatrzenia mej argumentacji.

Dlatego zrezygnowałem z dalszej wymiany poglądów, wierząc, że dalsze kwereudy archiwalne zaowocują nowymi materiałami, które sporne sprawy pozwolą wyjaśnić. Dodam też, że swój krytyczny *Głos językoznawcy* H. Popowska-Taborska opublikowała już dwukrotnie⁶, natomiast J. Treder swą krytykę zawartą w *Hilferdingu nadal wiarygodnym* dwa lata później nie tylko powtórzył, ale jeszcze rozbudował⁷.

Przemiany kaszubszczyzny na Pomorzu Zachodnim w czasach nowożytnych, a zwłaszcza w XIX w. obiektywniej rozpatrzą i przedstawią badacze nieobciążeni bezkrytycznym spojrzeniem na pracę Hilferdinga. Dodać należy, że w niniejszym tekście uwagę skupiam na źródłach archiwalnych i drukowanych, do których udało mi się dotrzeć po opublikowaniu *Posłowia historyka*, w którym nie zostały uwzględnione.

Moje uwagi o książce A. Hilferdinga rozpocząłem od odtworzenia trasy i czasu podróży badawczej Rosjanina, gdyż wydawało mi się niemożliwe, by mogła ona trwać dwa tygodnie, jak w *Posłowiu* dwukrotnie stwierdziła H. Popowska-Taborska oraz jednokrotnie J. Treder. Wykazałem, że musiała ona trwać cztery tygodnie⁸, co zresztą w innym miejscu później stwierdził Hilferding⁹, chociaż w *Resztkach Słowian* pisał o dwóch tygodniach. Pod wpływem tych ustaleń J. Treder doszedł do wniosku, że: „Pobył jego [Hilferdinga – Z. Sz.] na naszym terenie trwał [...] około miesiąca”¹⁰, ale nieco niżej stwierdzenie to podważył, pisząc: „Gdy chodzi o samą trasę i rozłożenie czasu na poszczególne odcinki, to mimo krytyki takiej postawy ze strony recenzenta (por.: »zaufali informacjom«) nadal bardziej wierzę Hilferdingowi [...]”¹¹.

Kwestię czasu badań i trasy A. Hilferdinga rozpatrywałem dlatego, że rzutowały one na granice żywej mowy kaszubskiej oraz wiarygodność wyników badaw-

⁵ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 270.

⁶ H. Popowska-Taborska, *Głos językoznawcy w obronie Aleksandra Hilferdinga*, [in:] eadem, *Szkice z kaszubszczyzny. Dzieje badań. Dzieje języka. Zabytki. Etymologie*, Gdańsk 2006, s. 25–26.

⁷ J. Treder, *O Ceynowie na marginesie dawnych i najnowszych prac*, *Rocznik Gdański* (dalej cyt. RG), t. 55: 1995, z. 2, s. 51–109.

⁸ H. Popowska-Taborska, J. Treder, *Posłowie*, [in:] A. Hilferding, op.cit., s. 235, 239, 247.

⁹ *Документы к истории*, s. 8.

¹⁰ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 270.

¹¹ Ibid.

czych Rosjanina. Doszedłem bowiem do wniosku, „że jego przekaz o wsi Rowy [...] jest do tego stopnia nieprawdziwy (s. 30), iż żadną miarą uwierzyć nie mogę, że w osadzie tej był i z kimkolwiek chciał po kaszubsku rozmawiać. Jeśli zważymy, że polskie ceremonie kościelne ustały tu prawdopodobnie w 1830 r., w każdym razie po 1821 r., to prawdą nie mogło być, iż ostał się we wsi »tylko jeden siedemdziesięciodziewięcioletni starzec Graczek, który pamiętał kilka słowiańskich słów, ale nie był w stanie prowadzić rozmowy w języku słowiańskim« [...]»¹². Przeprowadzona próba identyfikacji wspomnianego Graczka na podstawie akt znoszenia wspólnot wiejskich z lat 1861–1862 pozwoliła na stwierdzenie, że „mam 99% pewności, że nie tylko w latach 1861–1862, ale też w 1856 r. nie zamieszkiwał w nich [Rowach – Z. Sz.] starzec Graczek. Fakt ten ma bardzo duże znaczenie dla oceny wiarygodności pracy A. Hilferdinga [...]. Niezgodny ze stanem faktycznym osąd kaszubszczyzny w Rowach w *Resztkach Słowian* spowodował, iż późniejsi jej badacze nim powodowani, omijali je, zaś obraz kaszubszczyzny i zasięg jej granic w połowie XIX w. został zniekształcony»¹³.

Jerzy Treder, nie badając źródeł będących podstawą powyższych ustaleń, stwierdził: „Do Rowów nie miał po co się wyprawiać, kiedy staruszek Graczek podał mu wystarczające wiadomości. Nie do przyjęcia jest zarzut, iż jego [Hilferdinga – Z. Sz.] wizja Rowów odstręczała od wyprawiania się tam następnych badaczy»¹⁴. Dalej wywodzi, dlaczego żaden z późniejszych badaczy kaszubszczyzny w Rowach rzeczywiście nie był, tylko przemilczał rzecz najważniejszą, mianowicie, że Alfons J. Parczewski w 1880 r. w Rowach nie był, ale na podstawie zebranych informacji w całej rozciągłości potwierdził moją tezę o fałszywości Hilferdinga obrazu kaszubszczyzny w tej wsi, gdyż stwierdził, że żyją w niej jeszcze Słowińcy¹⁵.

Ponieważ trzy strony dalej w *Hilferdingu nadal wiarygodnym* zarzucono mi, że: „Niepoważne jest twierdzenie, że to przez Hilferdinga o wsi Rowy, w której jakoby – zdaniem Hilferdinga – tylko trochę po kaszubsku umiał wyłącznie starzec Graczek, spowodował omijanie jej przez późniejszych badaczy [tak w oryginale! – Z. Sz.]. Parczewski w niej istotnie nie był [...]. I choć Z. Szultka postanowił owego staruszka unicestwić, to będzie on swój żywot zawdzięczać nadal Hilferdingowi i może temu owemu 1% niepewności Z. Szultki. Wywód recenzenta w tej sprawie merytorycznie jest całkiem chybiony, lecz ma uwiarygodnić jego ogólnie negatywny sąd o Hilferdingu»¹⁶. Postanowiłem sprawę Graczka wyjaśnić do końca i szukać dalszych źródeł dotyczących jego osoby.

W zespole archiwalnym „Rejencja Koszalińska (Regierung Köslin)”, przechowywanym w Archiwum Państwowym w Koszalinie, znajduje się zarządzenie słupeckiego landrata z 14 X 1856 r., a więc wydane kilka tygodni po badaniach Hilfer-

¹² Z. Szultka, *Posłowie historia*, s. 239–240.

¹³ *Ibid.*, s. 240.

¹⁴ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 271.

¹⁵ A. Parczewski, *op.cit.*, s. 59–60.

¹⁶ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 274–275.

dinga, w sprawie sporządzenia „wykazu wszystkich ojców rodzin” gminy szkolnej w Rowach. W rzeczy samej chodziło nie tyle o spis „ojców rodzin”, co gospodarstw domowych, objętych obowiązkiem szkolnym, czyli zobowiązanych do posyłania dzieci do szkoły w Rowach, bez względu na to, czy aktualnie w rodzinie były dzieci w wieku szkolnym (od lat 6), czy nie. Wójt gminy Woggon rychło sporządził spis 54 rodzin, zamieszkałych w trzech częściach Rowów: „królewskiej” (29 rodzin, rybacy), „szlacheckiej” (15 rodzin, zróżnicowana struktura majątkowo-zawodowa) i „żelaznej” (Selesener Anteil, 8 rodzin)¹⁷. Nie ma wśród nich rodziny Graczek lub o podobnie brzmiącym nazwisku. Stwierdzam, że relacja Hilferdinga o Graczkach i kaszubszczyźnie wsi Rowy jest w 100% nieprawdziwa. Konstatacja ta ma bardzo duże znaczenie dla określenia biegu zachodniej granicy kaszubszczyzny oraz jej zróżnicowania na początku drugiej połowy XIX w. oraz wcześniej i później.

Nie mniejsze kontrowersje wywołała charakterystyka kaszubszczyzny powiatu bytowskiego. Zapewnienia A. Hilferdinga, że „schodził powiat bytowski prawie we wszystkich kierunkach” i „zwiedził prawie wszystkie wsie powiatu bytowskiego”¹⁸, nie wytrzymały krytyki z jego opisem stosunków językowych w powiecie bytowskim, którego analiza wykazała, że faktycznie udał się on z Bytowa do Pomyska Wielkiego przez Grzmiącą (7 km) oraz do Tuchomia przez Niezabyszewo (14 km) i z powrotem do Chotkowa¹⁹. Nie podnosiłbym tego, gdyby nie rzutowało to na jego rażąco nieprawdziwą relację o kaszubszczyźnie w powiecie bytowskim. Hilferding utrzymuje, że w Bytowie po kaszubsku mówili prawie wyłącznie starcy, że nabożeństwa ewangeliczne w języku polskim ustały przed 30 laty, chociaż odbywały się one w 1856 r. i zostały zniesione najpewniej w 1859 r. Jeszcze bardziej pesymistyczny był obraz kaszubszczyzny w powiecie bytowskim²⁰.

Ten obraz skonfrontowano ze źródłami statyczno-opisowymi o charakterze urzędowym, które pomniejszały przecież ludność kaszubską, a mimo to wykazały, że w 1854 r. w powiecie bytowskim mieszkało 1364 ewangelików i 2572 katolików, razem prawie 4000 osób mówiących potocznie po kaszubsku lub po polsku. Okazało się, że w odniesieniu do Rabacina, gdzie według A. Hilferdinga połowa mieszkańców mówiła po kaszubsku, landrat pisał, że wszyscy. W Czarnej Dąbrowce, Osławie Dąbrowie, Rogu i Przewozie – w których zdaniem Rosjanina tylko starcy mówili po kaszubsku, według landrata zaś wszyscy mieszkańcy, i to bez względu na wyznanie. Analiza dalszych źródeł doprowadziła do konkluzji: „Informacje dotyczące zasięgu kaszubszczyzny i żywotności Kaszubów w południowej części powiatu zawarte w *Resztkach Słowian* są tak mało wiarygodne, że prawie bezwartościowe, gdyż nawet w przybliżeniu nie odzwierciedlają rzeczywistych stosunków językowych, narodowościowych i religijnych. Wywody te świadczą jednoznacz-

¹⁷ Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej cyt. APSz), Landratura Słupska, sygn. 270, bez fol. Charakterystykę społeczności Rowów i na jej tle rys szkoły zaprezentują oddzielnie w innym miejscu.

¹⁸ A. Hilferding, op.cit., s. 6, 24.

¹⁹ Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 234.

²⁰ A. Hilferding, op.cit., s. 23–24, 27.

nie, że południowej części powiatu bytowskiego Hilferding nie badał i fałszywie informował, iż »zwiedził prawie wszystkie wsie powiatu bytowskiego«²¹. Podobnie daleki od rzeczywistości był obraz kaszubszczyzny w północnej części powiatu bytowskiego, w której pominął głównie katolickich Kaszubów. Potwierdził to A. J. Parczewski, który badając te tereny 20 lat później, doszedł do wniosku, że »Hilferding popełnił kapitalną, a prawdopodobnie rozmyślną omyłkę. Przez wrodzoną sobie do katolicyzmu niechęć opuścił zupełnie katolickie parafie w Ugoszczu i Niezabyszewie i ludność ich katolicką pominął«²². »Jest to osąd surowy [...]. Głównym jednak powodem przedstawionych deformacji jest, iż w ciągu dwóch dni nie zdołał on właściwie poznać istniejących stosunków nie tylko na terenie całego powiatu, ale nawet samego Bytowa«²³.

Jerzy Treder odpowiedział, że: »Dalsze nowe źródła, m.in. znalezione przez Z. Szultkę, obraz germanizacji na pewno bardziej zobiektywizują. Byłbym jednak i wobec nich ostrożny i krytyczny [...]» oraz, nie licząc się z logiką, próbował osłabić wymowę przytoczonych liczb i nowych przyszłych źródełowych²⁴, by następnie stwierdzić: »Z przypuszczenia Parczewskiego o »prawdopodobnie rozmyślną omyłkę« opuszczenia przez Hilferdinga katolickich parafii Ugoszcz i Niezabyszewo Szultka czyni pewnik, a przecież zachodzi m.in. prawdopodobieństwo, iż Parczewski nie zorientował się w tym, że wieś Niezabyszewo nosi u Hilferdinga nazwę – ludową i dawną – *Niezàprzewo*. To przypuszczenie Parczewskiego – według Z. Szultki »osąd surowy« – ma dalsze konsekwencje, wyzwala bowiem u recenzenta kolejne domysły, posądzenia i wreszcie metodologiczną konkluzję: »A. Hilferding w ogóle nie zbliżał się do miejscowości zamieszkałych przez katolickich Kaszubów mówiących swym językiem ojczystym«²⁵. Oczywiście to nieprawda, gdyż wystarczy porównać teksty z katolickich miejscowości Chmielno, Kartuzy i Żarnowiec czy rozmowę z dziekanem Bieszkim w Strzeczcu (H 60), a jeśli już omijał większe skupiska takich wsi, to wyłącznie z braku czasu [...]»²⁶.

Przytoczony cytat dla rozważań o żywotności kaszubszczyzny w powiecie bytowskim w 1856 r. ma marginalne znaczenie, ale jest bardzo charakterystyczny dla prowadzonej przez J. Tredera dyskusji – z braku argumentów sprowadzanej na boczny tor. Zarzucił mi, że zniekształciłem wypowiedź A. J. Parczewskiego na temat metody pracy Hilferdinga przez to, że: »Z przypuszczenia Parczewskiego o »prawdopodobnie rozmyślną omyłkę« uczyniłem pewnik... Mój cytat z Parczewskiego był następujący: »Hilferding popełnił **kapitalną, a prawdopodobnie rozmyślną omyłkę** [pogrubienie – Z. Sz.]. Przez wrodzoną sobie do katolicyzmu niechęć opuścił zupełnie katolickie parafie [...] i ludność ich katolicką pominął».

²¹ Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 236.

²² A. Parczewski, op.cit., s. 194.

²³ Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 236.

²⁴ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 272.

²⁵ Z. Szultka, *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 346.

²⁶ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 272–273.

Od siebie dodałem: „Jest to osąd surowy”²⁷. Kto z nas wypaczył wypowiedź Parczewskiego, niech osądzi czytelnik.

Moje – zdaniem J. Tredera – wypaczenie doprowadziło do konkluzji: „A. Hilferding w ogóle nie zbliżał się do miejscowości zamieszkałych przez katolickich Kaszubów mówiących swym językiem ojczystym”. Rzecz w tym, że zdanie to zostało wyrwane z innej mojej pracy, z akapitu, w którym dokonałem oceny przydatności źródeł historiograficznych do badań nad **kaszubską ludnością ewangelicką Pomorza Zachodniego** i dlatego wywody J. Tredera o stosunku A. Hilferdinga do katolicyzmu w Prusach Zachodnich mają na celu pogłębienie zniekształcenia mojej wypowiedzi. Cytowane zdanie zostało wyrwane z następującego akapitu: „Przy ustalaniu zasięgu terytorialnego i chronologii trwania języka macierzystego wśród ewangelickiej ludności kaszubskiej Pomorza Zachodniego nie można bezkrytycznie oprzeć się na opisach A. Hilferdinga, J. Łęgowskiego, A. J. Parczewskiego, F. Tetznera, F. Lorentza i M. Rudnickiego. Ostatniemu nie udało się dotrzeć do wszystkich osób mówiących po kaszubsku. A. J. Parczewski przeceniał siłę katolicyzmu i nie doceniał ewangelicyzmu. F. Tetzner starał się pomniejszyć siłę żywiołu kaszubskiego w ogóle tak jak S. Ramułt – powiększyć, co przekonująco wykazał J. Łęgowski. A. Hilferding w ogóle nie zbliżał się do miejscowości zamieszkałych przez katolickich Kaszubów mówiących swym językiem ojczystym”²⁸. Niech J. Treder sam sobie odpowie, czy takie postępowanie jest zgodne z etyką badań naukowych.

Na tej samej stronie podjęto jeszcze jedną próbę osobliwej interpretacji przekazu A. Hilferdinga, który pisał: „Najszybciej zaniknie narodowość słowiańska w powiecie bytowskim [...]. Powiedziałem już, że resztki ludności słowiańskiej zachowały się tam prawie we wszystkich wsiach. Ale po słowiańsku mówi tam jedynie starsze pokolenie, a razem z nim umiera słowiańska narodowość. Chociaż starym ludziom smutno obserwować zanikanie ojczystej mowy [...], jednakże nie usłyszycie od nich, aby się na to skarżyli. Germanizacja przybrała w powiecie bytowskim takie rozmiary, że lud poddał się jej jako losowi nie do uniknięcia. Tam germanizacja już się właściwie zakończyła; nie ma już kogo germanizować, trzeba tylko poczekać jakieś dwadzieścia lat, żeby wymarło kilkuset starców, którzy jeszcze nie stali się Niemcami”²⁹.

Wywody te zostały zinterpretowane w *Hilferdingu nadal wiarygodnym*, jak następuje: „Nie widać, jak pisałem, u Hilferdinga zasadniczych zniekształceń ogólnego obrazu germanizacji w Bytowskiem, jeśli się pamięta o obecności w tym rozdziale dwóch syntetyzujących stwierdzeń że: 1. »resztki ludności słowiańskiej zachowały się tam [we wsch. Pomeranii – J. T.] prawie we wszystkich wsiach« (H 23); 2. »protestanci używają języka niemieckiego, katolicy kaszubskiego« (H 27). [...]”³⁰.

²⁷ Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 236.

²⁸ Idem, *Język polski*, s. 346.

²⁹ A. Hilferding, op.cit., s. 23.

³⁰ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 273.

Z takim komentarzem dyskutować się nie godzi. Przytoczę więc zdanie z *Historii Bytowa*: „w najnowszych opracowaniach przyjmuje się dla połowy XIX w. szacunkową liczbę około 6 tys. Kaszubów i Polaków w Bytowskim, czyli 28% wszystkich mieszkańców [...]”, z czego na Kaszubów wyznania ewangelickiego przypadać miało około 2400, czyli 13% ogółu³¹.

Jerzy Treder konsekwentnie kontynuował swe wypaczające wywody *ad personam*, bo pisał: „Nie rozumiem nadto, jakie nowe źródła lub jakie szczegółowe różnice ujęć uprawniają Z. Szultkę do takiego zdania: »Informacja Hilferdinga o likwidacji języka polskiego w bytowskim zborze nie była więc prawdziwa«. Z. Szultka przecież tylko p r z y p u s z c z a, że nastąpiło to w 1859 r., a zresztą spór dotyczy chyba tylko kilku lat³². Cytat ten jest dowodem przeinaczania faktów, wrywania ich z kontekstu i interpretacji zgodnej z *a priori* przyjętymi tezami. Przypomnijmy, A. Hilferding pisał: „W Bytowie jest tylko jeden kościół protestancki³³, noszący nazwę kaszubskiego, nieduży, zmurszały, na odległym przedmieściu. Mszę odprawia się tam tylko raz na miesiąc właśnie dla Kaszubów, i już tylko po niemiecku. Po polsku przestało się odprawiać około 30 lat temu³⁴. Ja zaś stwierdziłem: „Od 1818 r. w kaplicy św. Jerzego [...] odbywały się nabożeństwa w języku polskim, które w świetle literatury przetrwać miały do 1856 r.”³⁵. Później jednak dotarłem aż do trzech źródeł świadczących, że polskie ceremonie kościelne odbywały się w niej dowodnie w 1858 r. Ponieważ w 1859 r. zrezygnował z pracy duszpasterskiej pastor je odprawiający, dlatego pisałem: „przypuszczamy, że położyło to kres językowi polskiemu w kaplicy św. Jerzego [...]”³⁶. Mam nadzieję, że teraz J. Treder zrozumie, dlaczego: „Informacja Hilferdinga o likwidacji języka polskiego w bytowskim zborze nie była więc prawdziwa”, bo nastąpiła nie „kilka lat”, a 32–33 lata później. Ze zrozumieniem mego wyvodu nie miał trudności Józef Lindmajer, który stwierdził, że w interesującej nas kaplicy „do 1859 r. odbywały się obrzędy i głoszone były kazania w języku polskim dla Kaszubów (Polaków) wyznania ewangelickiego [...]”³⁷.

Obraz kaszubszczyzny powiatu lęborskiego w *Resztkach Słowian* nie został tak silnie zniekształcony jak powiatu bytowskiego. Zarysowano w nich dwa pasy kaszubskie; wschodni, przygraniczny, wąski, jedenastowioskowy od południowej granicy powiatu do przecięcia traktu komunikacyjnego Lębork–Gdańsk. Wyznaczono go mechanicznie na podstawie mapy, nie bacząc na rzeczywiste stosunki

³¹ J. Lindmajer, *Stosunki demograficzne, narodowościowe i wyznaniowe w latach 1815–1918*, [in:] *Historia Bytowa*, red. Z. Szultka, Bytów 1998, s. 185, 188.

³² J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 273.

³³ Obok opisanej przez Rosjanina kaplicy „Nowy kościół ewangelicki (w stylu eklektycznym) pod wezwaniem św. Elżbiety (dziś św. Katarzyny) budowano od 1847 r. do końca 1854 r.” (J. Lindmajer, op.cit., s. 189).

³⁴ A. Hilferding, op.cit., s. 23–24.

³⁵ Z. Szultka, *Język polski*, s. 329.

³⁶ Idem, *Posłowie historyka*, s. 235.

³⁷ J. Lindmajer, op.cit., s. 187.

językowe. W rezultacie do „całkowicie niemieckich” zaliczono ewangelicką parafię gniewińską, chociaż polski ceremoniał kościelny zniesiono w niej w 1845 r.³⁸

Chociaż A. Hilferding zapewniał, że solidnie badał drugi lęborski pas kaszubski – nadmorski, a ściślej położony na północ od szosy Cecenowo–Wicko–Maszewo–Żelazo–Choszewko–Słuchowo–Wierzchucino do Pucka, to fakty zapewniłom tym wyraźnie zaprzeczają. Pojedyncze osoby znające język kaszubski miały też mieszkać w 13 wsiach na południe od tej szosy. Rzecz w tym, że również ten pas został wytyczony nie tyle na podstawie badań terenowych, ile na podstawie mapy. Skutkiem tego postawiono na jednej płaszczyźnie kaszubszczyzny w Garczegorzu, gdzie język polski zlikwidowano 81 lat temu, i w Salinie, w którym nastąpiło to 7 lat po „badaniach” Hilferdinga. Rezygnując z dalszego wykazywania dowodów nieprawdziwości przekazu Hilferdinga, stwierdzamy, że granice zasięgu języka kaszubskiego w powiecie lęborskim zarysowane w *Resztkach Słowian* daleko odbiegały od rzeczywistych stosunków językowych. O zaliczeniu danej miejscowości do kaszubskiego obszaru językowego decydowało w większym stopniu jej położenie geograficzne niż rozpoznanie rzeczywistych stosunków językowych. W rezultacie żywioł kaszubski został pomniejszony w całym powiecie, a głównie w parafiach salińskiej, charbrowskiej i janowickiej. Mimo tego kaszubszczyzna w powiecie lęborskim była nieporównanie żywotniejsza niż w bytowskim. Wykreślona na podstawie *Resztek Słowian* granica zasięgu kaszubszczyzny w żadnym wypadku za „maksymalną” uznana być nie może³⁹. Wywody nad Kaszubami w powiecie lęborskim w *Hilferdingu nadal wiarygodnym* nie wniosły nic konstruktywnego⁴⁰.

Pruskie statystyki urzędowe język macierzysty uwzględniały formalnie w całym państwie dopiero od 1861 r.⁴¹, ale pierwsza próba ujęcia statystycznego Kaszubów rejencji koszalińskiej – jak zobaczymy – nastąpiła już w 1827 r. Spisy powszechne natomiast przeprowadzono już od 1816 r. w odstępach trzyletnich i ich wyniki były przedmiotem analiz pruskiej administracji terenowej również pod kątem stosunków językowych. Niestety, nie udało się dotrzeć do samych statystyk opisowych, a jedynie ich analiz i to tylko z niektórych lat. Na przykład władze rejencyjne w Koszalinie już w styczniu 1843 r., a więc przed tegorocznym spisem powszechnym, zwracały uwagę lęborskiemu landratowi, że ponieważ dużą część mieszkańców powiatu stanowi ludność słowiańska, silnie rzutuje to na stosunki szkolne, zwłaszcza w miejscowościach, w których ludność ta występuje w znacznych liczbach. Zalecały, aby landrat dokładniej określił te miejscowości oraz liczby zamieszkałych w nich Słowian i ich dialekt oraz Niemców. Urzędnik odpowiedział, że jedynie w miejscowościach graniczących z Prusami Zachodnimi zamieszkują osoby, które nie rozumieją po niemiecku i mówią wyłącznie po kaszubsku albo

³⁸ A. Hilferding, op.cit., s. 9 n.; Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 237–238.

³⁹ A. Hilferding, op.cit., s. 7 n., 43 n.; H. Popowska-Taborska, J. Treder, *Posłowie*, s. 236; Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 238.

⁴⁰ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 273–274.

⁴¹ L. Belzyt, *Sprachliche Minderheiten im preußischen Staat 1815–1914. Die preußische Sprachensstatistik in Bearbeitung und Kommentar*, Marburg 1998, s. 8–10.

wasserpolnisch. Mimo to językiem nauczania szkolnego jest powszechnie niemiecki, ale dokładne określenie stosunków językowych w poszczególnych miejscowościach jest bardzo trudne⁴².

Gdy chodzi o analizę pierwszych spisów językowych przeprowadzoną przez władze rejencyjne w Koszalinie, to przedstawia je poniższa tabela.

Tabela. Ludność kaszubska/polska w świetle spisów powszechnych 1861–1867

Rok	Osoby (rodziny) mówiące po:					
	powiat bytowski		powiat łęborski		powiat słupski	
	kaszubsku	polsku	kaszubsku	polsku	kaszubsku	polsku
1861	–	2851 (579)	10 (3)	781 (163)	34 (12)	–
1867	–	2303	–	630	188	–

Źródło: Archiwum Państwowe w Koszalinie, Rejencja Koszalińska, Wydział Prezydialny, sygn. 168, s. 151, 165, 166.

Jest oczywiste, że wykazane w tabeli liczby bezwzględne nawet w przybliżeniu nie odzwierciedlają rzeczywistych stosunków językowych we wszystkich trzech powiatach, bo ludność kaszubska została pomniejszona w stopniu trudnym do bliższego określenia. Nie oznacza to, że dane nie mają żadnego naukowego znaczenia. Świadczą dobitnie, że ludność kaszubska najliczniejsza była i najwyraźniej utożsamiała swój język mówiony z językiem polskim w powiecie bytowskim, w którym według A. Hilferdinga była ona w agonii i miała całkowicie obumrzeć w ciągu 20 lat. Jest to jeszcze jeden niekwestionowany dowód doprawdy znikomej wiarygodności relacji Rosjanina o tym powiecie.

Zkrytycznymi uwagami *Posłowania historyka* odnośnie do obrazu kaszubszczyzny w powiecie łęborskim zarysowanym przez A. Hilferdinga doskonale korespondują dane spisu powszechnego tego powiatu z 3 XII 1864 r., wydane dwa lata później. W jego analizie władze łęborskie zwracały uwagę, że najwięcej ludności mówi po kaszubsku w ewangelickich parafiach Charbrowo, Łeba i Osieki oraz w katolickiej parafii Rozłazino, po polsku natomiast – w Wierzchucinie. Podkreśliły również, że ludność ta obyczajami i zwyczajami nie różni się od Niemców, jeśli nie liczyć zwyczaju noszenia przez Kaszubów latem futrzanych czapek⁴³. Zupełnie inaczej spojrzęły na wyniki spisu z 1867 r. władze koszalińskie. Podkreśliły, że mówiąca po polsku względnie po kaszubsku ludność cywilna w latach 1861–1867 nieznacznie tylko zmalała, ale dzięki językowi niemieckiemu jako językowi nauczania szkolnego „niemiecki element” zyskuje nad nią coraz większą przewagę. Zwróciły uwagę przede wszystkim na Wierzchucino, którego większość mieszkańców (457 na 788) określiła język polski jako język macierzysty⁴⁴. Pozostali użytkownicy tego języka

⁴² APSz, Landratura Łęborka, sygn. 348, bez fol.

⁴³ *Statistik des Kreises Lauenburg. Im Anschluß an die statistische Zählung, vom 3. Dezember 1864 nach amtlichen Quellen bearbeitet*, Lauenburg 1866, s. 10.

⁴⁴ Według władz koszalińskich w 1867 r. w garnizonach rejencji koszalińskiej stacjonowało 619

mieli mieszkać w Dzieścielcu, Nawczu, Paraszynie, Rybienku i Łowczu Dolnym. Spis i jego analiza koszalińskich władz potwierdzały dynamiczne obumieranie tożsamości ewangelickiej ludności kaszubskiej nadmorskiego pasa łęborskiego, co poprzedzone było procesem wypierania języka polskiego z ceremoniału kościelnego. Kaszubskość zaczęła się ograniczać do katolickiego pasa wschodniego – przygranicznego, z centrum w Wierzchucinie, którego Hilferding w ogóle nie badał.

Gdy chodzi o powiat bytowski, językiem polskim posługiwać się miało w świetle spisu prawie czterokrotnie więcej osób niż mieszkańców powiatu łęborskiego (choć jego zaludnienie było nieporównanie niższe), głównie mieszkańcy 15 wsi południowo-wschodniej części powiatu, od Półczna na północy po Sominy i Trzebiatkową na południu oraz Masłowiczki i Tuchomko na zachodzie. W tym rejonie kaszubskość, ściśle związana z katolicyzmem już od 1637 r., przetrwała aż po rok 1945. Dodać tylko należy, że analiza spisu językowego z 1867 r. korespondowała z wcześniej omawianą statystyką bytowskiego landrata z 1854 r.

Bardzo interesujące są dane z tabeli dotyczące powiatu słupskiego, w którym liczba ludności kaszubskiej w latach 1861–1867 statystycznie wzrosła pięciokrotnie, chociaż faktycznie zmalała. Najważniejszą informacją jest to, że najbardziej świadomi swej odrębności językowej w 1867 r. Kaszubi zamieszkiwali w parafii główczyckiej (Główczyce, Izbica) i cecenowskiej (Cecenowo, Pobłocie), czyli według F. Ceynowy i A. Hilferdinga tzw. kabackiego obszaru dialektycznego oraz w parafii gardneńskiej (Gardna Wielka i Gardna Mała, tzw. słowińszczyzna) oraz w Rokitach⁴⁵, wsi graniczącej z Prusami Zachodnimi, która w drugiej połowie XVIII w., dzięki funduszom melioracyjnym, przeżywała rozkwit i swój kaszubsko-polski charakter zachowała aż do 1918/1919 r.⁴⁶

W badaniach A. Hilferdinga najważniejszą rolę odgrywała kaszubszczyzna znad jezior Gardno i Łebsko. Wynika to jednoznacznie z trasy podróży i czasu badań, ich wyników wyrażonych w *Resztkach Słowian*, a przede wszystkim z ich oceną, wyrażoną w liście Rosjanina do Izmaïła Iwanowicza Sriezniewskiego z 2 IX 1856 r., a więc bezpośrednio po badaniach na Pomorzu⁴⁷. Moi adwersarze zgodnie ją przemilczeli, gdyż była całkowitym zaprzeczeniem – jak zobaczymy – ich poglądów. Można powiedzieć, że różnice w interpretacji fragmentów *Resztek Słowian* dotyczących Kaszubów znad jezior Gardno i Łebsko i ich języka są największe. Obaj adwersarze poświęcili im w swych replikach dużo miejsca, zwłaszcza J. Tredler, którego wypowiedź jest tak nieklarowna, że wręcz niezrozumiała i pełna przeinaczeń. Widać to już z tytułów podrozdziałów czy haseł jego wypowiedzi: „Podziały kaszubszczyzny zachodniopomorskiej”, „Podział etniczny na Słowińców,

żołnierzy, którzy podali język polski jako język ojczysty, mianowicie: w Kołobrzegu, Koszalinie i Karlinie – 530, w Słupsku – 49, w Białogardzie – 22, w Sławnie – 18.

⁴⁵ Archiwum Państwowe w Koszalinie (dalej cyt. APK), Rejencja Koszalińska, Wydział Prezydialny, sygn. 168, s. 165.

⁴⁶ L. W. Brüggemann, *Ausführliche Beschreibung des gegenwärtigen Zustandes des Königl. Preussischen Herzogthums Vor- und Hinter-Pommern*, T. II, Bd. 2, Stettin 1784, s. 952, 995.

⁴⁷ Zob. przyp. 11.

Kabatków i Kaszubów” czy „Kwestia tzw. Kabatków”⁴⁸. Ponieważ nie wiem, o co autorowi chodzi, należałoby w całości zacytować jego poglądy (sześć stron druku), aby czytelnik ocenił je sam. Nie ma to jednak większego sensu i dlatego odnośnie do kaszubszczyzny powiatu słupskiego ograniczę się do rozpatrzenia krytyki H. Popowskiej-Taborskiej i tych tylko uwag J. Tredera, które zrozumiałem.

Podzielając jej poglądy odnośnie do wielkiego znaczenia *Resztek Słowian* dla badań nad kaszubszczyzną, wniosłem jedno dużej wagi zastrzeżenie, ponieważ napisała: „Wykreślona przezeń [A. Hilferdinga – Z. Sz.] granica maksymalnego zasięgu kaszubszczyzny biegła – najogólniej biorąc – przez Gardnę, Lębork, Jasień, Kołczygłowy, po granicę Pomorza Gdańskiego”⁴⁹. Taki jej bieg był bardzo daleki od wywodów Hilferdinga, bo: po pierwsze, o Jasieniu w ogóle nie wspomniał, po wtóre, w Kołczygłowach nie był i język miał obumrzeć już dawno, po trzecie zaś w całym powiecie bytowskim germanizacja jakoby „już się właściwie zakończyła”. Łagodnie więc napisałem: „Będziemy starali się wykazać, że wiarygodność przekazu Hilferdinga w zakresie trwania i żywotności języka macierzystego ludności kaszubskiej pozostawia wiele do życzenia. Stąd też wykreślona [...] linia zasięgu kaszubszczyzny nie wzbudza zaufania [...]”⁵⁰.

Hanna Popowska-Taborska odpowiedziała: „Przedstawione powyżej *Posłowie historyka*... stanowi nowe spojrzenie na historię kaszubskich badań Aleksandra Hilferdinga, zawiera też ocenę tych badań, z której charakterem i ostrością trudno mi się jednakże zgodzić. [...] Tak na przykład Z. Szultka, kwestionując przedstawiony przez Hilferdinga opis zanikania żywołu kaszubskiego w parafii głowczyckiej, nie zwraca całkiem uwagi na zastanawiającą w tym względzie zbieżność relacji Hilferdinga z przytoczoną przeze mnie w *Posłowie*, a pochodzącą z tego samego czasu, relacją Jana Papłońskiego, według którego: »Dziś już mówią po kaszubsku w parafii na przykład Głowczyckiej tylko starzy; dzieci rozumieją tę mowę, lecz rodzicom swoim odpowiadają po niemiecku«. Znamienna też i potwierdzająca opis przekazany przez Hilferdinga jest relacja A. J. Parczewskiego, który odwiedził Głowczyce we wrześniu 1880 roku i stwierdził, iż żywiol kaszubski utrzymuje się tu już tylko w starszym, nielicznym pokoleniu: »w roku 1879 [...] pozostała tylko mała garstka 125 ludzi, w garstce tej ani jedna osoba nie była urodzona po roku 1813«. Z kolei przebywający w Głowczycach w roku 1896 J. A. Mikkola skonstatował już tylko: »tam po kašubski govorjat tol'ko dve staruchi«. Czy w świetle wymowy tych faktów słuszne jest podejrzenie Z. Szultki, że informacje o sytuacji językowej panującej w Głowczycach A. Hilferding oparł głównie na nieprawdziwych informacjach pastora Lohmanna, nie przeprowadzając dostatecznej ilości rozmów z miejscowymi Kaszubami? Sprawa szczegółowego opisu toczącej się na Pomorzu walki słowiańskiego żywołu z germanizacją jest bez wątpienia zadaniem historyka, i to zadaniem niełatwym [...]. Tym ostrożniej więc kwestie te należy badać

⁴⁸ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 275–279.

⁴⁹ H. Popowska-Taborska, J. Treder, *Posłowie*, s. 236.

⁵⁰ Z. Szultka, *Posłowie historyka*, s. 233.

i tym pilniej opierać się na istniejących świadectwach współczesnych, unikając nie podbudowanych faktami podejrzeń i domniemań [...]”⁵¹.

Powyższa wypowiedź Hanny Popowskiej-Taborskiej była również reakcją na moją tezę: „W połowie XIX stulecia w powiecie słupskim żywioł kaszubski był najsilniejszy nie w parafiach smołdzińskiej i gardneńskiej, lecz główczyckiej i cecenowskiej. Dowodem są daty likwidacji języka polskiego w szkołach i zborach. Polski ceremoniał kościelny w Smołdzinie zlikwidowano w 1855 r., Gardnie W. – ok. 1845 r., Cecenowie – 1876 r., zaś w Głównycach dopiero w 1886 r. Hilferding przez to, że czas w Głównycach spędził głównie na rozmowach z pastorem Lohmannem i zbyt szybko je opuścił nie przeprowadzając odpowiedniej ilości rozmów z miejscowymi Kaszubami, nie zdołał właściwie zorientować się w sile żywiołu kaszubskiego na zachodniej jego rubieży i tym samym przedstawić go zgodnie ze stanem faktycznym. Jeśli oceniamy znaczenie *Resztek Słowian* z perspektywy czasu, to należy mieć na uwadze to, iż wyraźne upośledzenie kaszubszczyzny w parafiach główczyckiej i cecenowskiej względem gardneńskiej i smołdzińskiej spowodowało nie dość uważne jej potraktowanie przez kontynuatorów jego dzieła”⁵².

Moje stanowisko podtrzymuję w całej rozciągłości, dodając, że podane daty likwidacji polskich nabożeństw w kościołach mogły się wydawać H. Popowskiej-Taborskiej nie dość przekonujące, ale tezę tę opatrzyłem przypisem odsyłającym do pracy: *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku*, Wrocław 1991, s. 334–338.

Na tych i innych kartach tej książki wykazywałem, że data likwidacji polskich nabożeństw w kościołach luterańskich była wypadkową wielu obiektywnych (szerszych) oraz lokalnych uwarunkowań, ale najważniejszym czynnikiem dynamicznego wypierania języka polskiego z kościoła, kaszubszczyzny zaś jako języka potocznego z życia rodzinnego i domowego, było zniesienie polskich konfirmacji. Te zaś w największej parafii synodu słupskiego – główczyckiej – zniesiono – dzięki pastorowi Janowi K. Kobersteinowi – dopiero w 1827 r. Wykazałem również, że jeśli w latach dwudziestych XIX w. polscy komunikanci stanowili około 85% ogółu konfirmowanych parafian główczyckich, to w latach trzydziestych już tylko 50%, czterdziestych – 32%, pięćdziesiątych około 19%, sześćdziesiątych – 10%, siedemdziesiątych – 4%. Od zniesienia polskich konfirmacji kaszubszczyzna znajdowała się w końcowym stadium obumierania po upływie 50 lat, czyli dwóch pokoleń. A. Hilferding był w Głównycach 29 lat po zniesieniu polskich konfirmacji i dlatego jego – i naturalnie Jana Papłońskiego – relacje w żaden sposób nie mogą być uznane za zgodne z obiektywną rzeczywistością. Potwierdza to fakt, że w 1820 r. i 1835 r. tylko w Głównycach i Cecenowie odbywały się po polsku w każdą niedzielę kazania i katechezy dla dorosłych i dzieci. Z podanych względów rejencyjny radca szkolny Bogen w 1851 r. stwierdził, że z uwagi na „kaszubskie dzieci” w szkołach w Cecenowie i Głównycach nauczyciele powinni znać język polski. Z tego

⁵¹ H. Popowska-Taborska, *Głos językoznawcy*, s. 255–256.

⁵² Z. Szultka, *Posłowie historia*, s. 240.

samego powodu w Głównycach w 1851 r. zatrudniany nauczyciel i zakrystian w jednej osobie został zobowiązany do pogłębienia swej marnej dotąd znajomości języka polskiego, w 1855 r. zaś pastor Lohmann dokonał „kaszubskich chrztów”, tj. ochrzcił dzieci, których rodzice i świadkowie nie rozumieli języka niemieckiego⁵³.

Czy ochrzczone dzieci po sześciu latach, gdy szły do szkoły, mogły odpowiadać rodzicom po niemiecku – jak według H. Popowskiej-Taborskiej zgodnie ze stanem faktycznym pisał J. Papłoński? Z całą pewnością dzieci te w pierwszych latach nauki szkolnej winien uczyć nauczyciel znający również język polski – jak trafnie pisał radca Bogen.

Myślę, że są to wystarczające dowody świadczące o tym, że obraz kaszubszczyzny w Głównycach i w parafii głównycyckiej w *Resztkach Słowian* daleko odbiegał od stanu faktycznego. Podkreślaną przez H. Popowską-Taborską uderzającą zgodność między opisem A. Hilferdinga i J. Papłońskiego w pełni podzielam, ale niczego to nie zmienia. Przecież Papłoński wyraźnie pisze, że siedział z Hilferdingiem przy jednym stole i obaj jednocześnie notowali relację głównycyckiego pastora o miejscowych stosunkach ludnościowych, językowych, religijnych i szkolnych, i jest rzeczą naturalną, że ich relacje były zgodne⁵⁴, co nie znaczy, że prawdziwe, chociaż pastor E. E. K. K. Lohmann (1853–1885), na tle innych duszpasterzy, korzystnie wyróżniał się stosunkiem do swych kaszubskich wiernych. Do relacji J. Papłońskiego nie przywiązywałem większej wagi również z powodu zawartych w niej sprzeczności. Pisał bowiem: „Dziś już mówią po kaszubsku w parafii na przykład Głównycyckiej tylko starzy; dzieci rozumieją tę mowę, lecz rodzicom swoim odpowiadają po niemiecku”, a nieco dalej: „Przygotowanie do Komunii [chodzi o konfirmację – Z. Sz.] odbywa się [...] w Głównycach po polsku i po niemiecku”⁵⁵. Do konfirmacji przystępowały dzieci w wieku około 14–16 lat. Jeśli by tak rzeczywiście było, to nauka w szkole elementarnej musiałaby się odbywać w języku polskim. Niejasności w relacji Papłońskiego jest więcej. Jest zrozumiałe, że przekaz A. Hilferdinga o nauczaniu w szkole i żywotności kaszubszczyzny w Głównycach zawiera te same sprzeczności: „Głównycycka szkoła parafialna dzięki wpływowi światłego pastora jest jedyną w całej Pomeranii, gdzie nie karze się za używanie języka polskiego, ale gdzie uczy się słowiańskie dzieci czytania, pisanie i modlenia po polsku” (s. 39). Według Rosjanina: „Teraz wszystkie dzieci [szkolne – Z. Sz.] znają język niemiecki”⁵⁶ – miał powiedzieć w 1856 r. aktualnie uczący w szkole nauczyciel Gor, chociaż w rzeczywistości nauczycielem był T. Wentzlaff⁵⁷. W szkole uczono jakoby języka polskiego, chociaż wszystkie dzieci rozumiały język niemiec-

⁵³ Idem, *Język polski*, s. 316, 335, 349.

⁵⁴ J. Papłoński, *Listy z zagranicy*, Gazeta Warszawska, nr 200 z 21 VII (2 VIII) 1856 r.; por. H. Popowska-Taborska, *Germanizacja Słowian nadbałtyckich w relacjach Aleksandra Hilferdinga i Jana Papłońskiego*, [in:] eadem, *Szkice z kaszubszczyzny*, s. 105–108.

⁵⁵ H. Popowska-Taborska, *Germanizacja Słowian*, s. 107.

⁵⁶ A. Hilferding, op.cit., s. 40, przyp. 2.

⁵⁷ Z. Szultka, *Język polski*, s. 316–317.

ki? Tak w 1856 r. w Głównycach ponad wszelką wątpliwość nie było. Informacje Hilferdinga były w dużej części nieprawdziwe.

Proces przemian kulturowych, w tym stosunków językowych, zwłaszcza dzieci w Głównycach i w parafii główczyckiej od drugiej dekady XIX w. do początków XX stulecia doskonale oświetla kilkanaście opasłych tomów akt szkolnych, wśród których najcenniejsze są protokoły wizytacji szkolnych i egzaminów przedkonfirmacyjnych, statystyki szkolne i inne, znajdujące się w zespole „Rejencja Koszalińska”⁵⁸. Ich analiza to oddzielny problem badawczy, którego przedstawienie przekroczyłoby objętość tego tekstu. Jego pobieżna analiza wskazuje jednoznacznie, że przekaz A. Hilferdinga o Głównycach jest bardzo płytki, opiera się właściwie tylko na relacji pastora Lohmanna. Jego ocena w *Posłowniu historyka* była zatem prawidłowa⁵⁹.

W dyskusji nad żywotnością ludności kaszubskiej w parafii główczyckiej w połowie XIX w. bardzo duże znaczenie mają jej roczne sprawozdania finansowe z lat 1741–1863, przechowywane w archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Głównycach. Wynika z nich, że opłaty za usługi *ius stolae* były zróżnicowane: największe ponosili „wolni”, niższe – niemieccy poddani (*deutsche Leute*), a najniższe „Kaszubscy starzy mieszkańcy parafii” albo „kaszubscy pierwotni mieszkańcy”. Od lat trzydziestych XIX w. corocznie sprawozdanie finansowe sporządzali pastor i starsi gminy, które kontrolował i aprobował patron kościoła, a następnie raz jeszcze co roku sprawdzał superintendent. Wiarygodności sprawozdań w żaden sposób kwestionować nie można. W sprawozdaniu za 1841 r. czytamy, że dochody proboszcza byłyby wyższe, gdyby kaszubscy parafianie w zakresie opłat zostali zrównani z „wolnymi”, ponieważ „über ein Drittel besteht die Gemeinde aus Cassuben”. Zapis ten w tym samym brzmieniu ponowiony został w sprawozdaniu z 1851 r. i miał charakter uchwały, podjętej przez władze kościelne parafii, aprobowanej przez jej patrona Richarda Carla von Puttkamera (1826–1898)⁶⁰.

Gdy mowa o archiwaliach byłych ewangelickich parafii synodu słupeckiego, nie sposób pominąć wielkiej przydatności badawczej nad kaszubszczyzną akt szkolnych parafii w Gardnie Wielkiej, przechowywanych w parafii rzymsko-katolickiej w tej miejscowości. Najcenniejsze są protokoły wizytacji szkół i korespondencja związana z obsadą nauczycielską⁶¹. Na ich podstawie można wręcz z aptekarską dokładnością kreślić przemiany językowe w parafii od 1817 r. do lat czterdziestych. Dotyczą więc okresu poprzedzającego relację A. Hilferdinga, ale bez ich znajomości nigdy nie będziemy w stanie obiektywnie ocenić przekazu Rosjanina.

⁵⁸ <http://www.archiwa.gov.pl/pl/bazy-danych/325-inwentarze-zespoow-archiwalnych-iza.html> (dostęp: grudzień 2012).

⁵⁹ Ponieważ rejencyjne materiały parafii gardneńskiej, cecenowskiej i smoldzińskiej są podobnie bogate jak główczyckiej, warto przeprowadzić pogłębioną analizę przemian językowych tego obszaru.

⁶⁰ Archiwum Parafii Rzymsko-Katolickiej w Głównycach, Pfarr-Sachen. Einkünfte [1741–1863], bez fol. Obecnie materiały znajdują się w Archiwum Diecezjalnym w Pelplinie.

⁶¹ Parafia Rzymsko-Katolicka w Gardnie Wielkiej. Chodzi zwłaszcza o jednostki zatytułowane: „Tit. Schulaufsicht 1a”, „Schulaufsicht 4”, „Schulvisitationen No 4”.

Bardzo cenne materiały do badań nad stosunkami językowymi w staroświątecznym synodzie słupskim przechowywane są również w parafii rzymsko-katolickiej pw. Najświętszego Serca Jezusowego w Słupsku⁶².

Przedstawione dokumenty mają bardzo duże znaczenie, bo ukazują w miarę obiektywnie rolę ludności kaszubskiej w główczyckiej parafii pod koniec pierwszej połowy XIX w. Jej pastor, patron i starsi gminy dwukrotnie jednogłośnie stwierdzili, że Kaszubi stanowili w niej około 35–40% wiernych i nie ma potrzeby przytaczania dalszych dowodów nieprawdziwości przekazów A. Hilferdinga i J. Papłońskiego o Kaszubach w Głowczycach i w parafii główczyckiej zaczerpniętych z ksiąg metrykalnych. Dodać tylko pragnę, że wskaźnik ten doskonale koresponduje z naszymi ustaleniami dotyczącymi tempa wypierania z ceremoniału kościelnego i obumierania języka polskiego oraz kaszubszczyzny jako języka potocznego po zniesieniu konfirmacji w języku polskim. Potwierdza to pierwszorzędne znaczenie tej daty i innych ważnych wydarzeń w ceremoniale kościelnym w badaniach nad przemianami etniczno-językowymi.

Te same zarzuty pod adresem poglądu w *Posłowniu historyka* wysunął J. Treder. „Nieuzasadniony jest raczej niepokój Z. Szultki i krytyka Hilferdinga z tego powodu, iż w jego relacji bardziej zgermanizowane wydają się tereny Kabatków niż Słowińców. Hilferding orientował się, oczywiście, skąd płynęła niemczyzna, ale nie zmienił tylko dlatego obserwowanych faktów. Recenzent napisał, iż »dowodem są daty likwidacji języka polskiego w szkołach i zborach«, jednak z takowych zestawień w jego książce również zdaje się wynikać, że Słowińcy istotnie germanizacji opierali się najdłużej. Niektóre daty i dane urzędowe mają poza tym relatywną wartość [...]. Bezpodstawnie Z. Szultka zarzuca książce Hilferdinga defetystyczne oddziaływanie: »wyraźne upośledzenie kaszubszczyzny w par. główczyckiej i cecenowskiej [...] spowodowało nie dość uważne jej potraktowanie przez kontynuatorów jego dzieła«. W 1880 r. był tam Parczewski, stwierdzając: »wszędzie w ciągu mej wycieczki słyszałem, że są najwięcej kaszubskie«, tj. Kluki i Izbica. Gdyby Lorentz znał książkę Hilferdinga, to wątpić należy, aby tylko z takiego powodu tę okolicę opuścił lub dał się zwieść jego relacjom. Czy zresztą można dziś Hilferdinga za to obwiniać?»⁶³. Ocenę cytatu pozostawiam czytelnikowi, bo nie wiadomo, czy chodzi jego autorowi o poglądy w *Posłowniu historyka*, czy w książce – domyślać się można, iż chodzi o *Język polski w Kościele ewangelicko-augsburskim na Pomorzu Zachodnim od XVI do XIX wieku* (1991) – które zostały przeinaczone.

Dla badań nad żywotnością języka kaszubskiego w całej wschodniej części rejencji koszalińskiej doniosłe wręcz znaczenie mają materiały statystyczno-opisowe związane z powstaniem w latach 1822–1829 tematycznego (problemowego) *Administrativ-statistischer Atlas vom Preussischen Staate*, znajdujące się w zespole „Re-

⁶² Najcenniejszą wydaje się jednostka: „Acta generalia der Superintendenten von Altstadt Stolp betreffend Kirchenbücher und Tabellen 1785–1836”.

⁶³ J. Treder, *Hilferding nadal wiarygodny*, s. 274.

jencja Koszalińska”⁶⁴, dotąd niewykorzystane przez żadnego z badaczy. Ich wartość jest tym większa, że miały one ogromny wpływ na zgoła fantastyczne ujęcie kaszubskiego obszaru językowego przez europejskich slawistów, od Pavla Jozefa Šafaříka poczynając⁶⁵, i dlatego zostały opublikowane. Nie ma potrzeby więc ich ponownej prezentacji. Warto jednak zwrócić uwagę na ich genezę oraz znaczenie dla badań nad szeroko pojętą kaszubszczyzną.

Na życzenie pruskiego następcy tronu Fryderyka Wilhelma IV (1795–1861), dowódca sztabu generalnego II Korpusu Armijnego generał hrabia Karl von der Gröben (1788–1876) zobowiązany został do opracowania w latach 1822–1829 tematycznego (problemowego) *Administrativ-statistischer Atlas vom Preussischen Staate*, którego mapa tematyczna numer 15 obejmowała języki (*Sprachen*). Uwzględniono na niej języki: niemiecki, słowiańskie (polski, czeski, „wendyjski”, czyli serbołużycki, kaszubski oraz litewski i kurylski) i francuski. Podstawą opracowania mapy językowej – podobnie jak wszystkich – były dane statystyczne przekazane przez utworzone w 1805 r. Królewskie Biuro Statystyczne, którego dyrektorem był Johann G. Hoffmann. Ten 30 I 1827 r. zwrócił się do władz w Koszalinie, a te 17 marca do inspektora szkolnego okręgu łęborskiego i superintendentów synodów bytowskiego i staromiejskiego słupskiego z prośbą o nadesłanie wykazów: parafii, w których odbywają się nabożeństwa (i jakie) dla ludności kaszubskiej, oraz wsi, w których mieszkają Kaszubi (i ilu ich jest), oraz informacji o języku confirmacji i nauczania szkolnego.

Pastor z Gardny Wielkiej A. T. Kummer (1808–1836) odpowiedział, że odprawia niedzielne nabożeństwa „kaszubskie” dla 80 Kaszubów z trzech wsi (Stojcino, Retowo, Wysoka), confirmowanych przed 40 laty, kiedy zniesiono również naukę w języku polskim w wiejskich szkołach elementarnych⁶⁶. Faktycznie liczba parafian potocznie mówiących po kaszubsku wynosiła nie 80, a około 2200⁶⁷.

Pastor rowski Johann Fleischer (1800–1830) utrzymywał, że aktualnie w Rowach i filii w Objeździe nie odprawia się nabożeństw w języku polskim dla ludności kaszubskiej, chociaż odbywały się one w 1820 r. i doraźnie – zdaje się – do 1830 r. Szacujemy, że około 1827 r. w parafii żyło około 150 wiernych rozumiejących po kaszubsku⁶⁸.

W parafiach „Stowięcino i Skórowo nie ma już Kaszubów, zaś nabożeństwa i nauka w szkołach odbywają się w języku niemieckim” – pisał słupski superintendent. Według naszych ustaleń w Stowięcinie polskie nabożeństwa ustały około

⁶⁴ APK, Rejencja Koszalińska, Wydział I, sygn. 2000.

⁶⁵ P. J. Szafarzyk, *Słowiański narodopis*, przeł. z j. czeskiego P. Dahlmann, Wrocław 1843, s. 97–98; P. J. Šafařík, *Slovanský národopis*, Praha 1849 (wyd. 3), s. 84 n.

⁶⁶ Z. Szultka, *O języku i liczbie Kaszubów w regencji koszalińskiej w 1827 roku*, *Slavia Occidentalis*, t. 61: 2004, s. 67 n., zał. 1–3.

⁶⁷ *Ibid.*, s. 69–71, zał. 6.

⁶⁸ *Ibid.*, s. 71–72.

1825 r., w Skórowie zaś w 1808 r., ale w obu parafiach żyło jeszcze prawdopodobnie około 150 Kaszubów mówiących lub rozumiejących po kaszubsku⁶⁹.

Pastor smołdziński H. A. Kypke (1817–1831) pisał, że w jego kościele nabożeństwa i komunie w języku jakoby kaszubskim odbywają się raz na kwartał dla 60–55-letnich i starszych Kaszubów z Sieć, Witkowa i Wierzchocina, którzy byli konfirmowani przed 40 laty, kiedy zaniechano też w szkołach nauczania po polsku. Dlatego dodam, że polskie ceremonie w smołdzińskim kościele zanikły około 1855 r., ale w szkole w Klukach odprawiano je do około 1890 r. Proces obumierania kaszubszczyzny w parafii smołdzińskiej był niewątpliwie bardziej zaawansowany niż gardneńskiej, przyjmujemy jednak, że około 1827 r. po kaszubsku rozumiało około 40% wiernych, tj. około 1000 osób⁷⁰.

Według pastora G. L. Lorka (1806–1837) w 1827 r. „w Cecenowie odbywały się nabożeństwa w języku polskim w każdą niedzielę po nabożeństwie niemieckojęzycznym”. Konfirmacje kaszubskich dzieci w języku polskim zniesiono tu dopiero w 1827 r., ale w nabożeństwach po polsku miało brać udział tylko 120 starszych Kaszubów. Stosunki językowe w tej parafii były podobne jak w główczyckiej; szacujemy, że w tej dwuwioskowej parafii w 1827 r. po kaszubsku mówiło około 650 osób⁷¹.

Pastor główczycki Jan Koberstein (1802–1828) napisał, że w jego kościele nabożeństwa „kaszubskie” odbywają się po „niemieckich” w każdą niedzielę, gdyż ludność kaszubska z 14 wsi parafii liczy 1820 osób przystępujących do komunii, czyli konfirmowanych, tj. powyżej 14–16 lat. Dodał, że Kaszubi mieszkają też w Wykosowie, chociaż w miejscowej szkole – jako pierwszej w parafii – naukę języka polskiego zniesiono w 1806 r. W pozostałych 12 szkołach parafialnych nastąpiło to w latach 1819–1826. Skutkiem tego formalnie językiem nauczania od 1827 r. był język niemiecki, ale faktycznie język polski jeszcze przez wiele lat spełniał funkcję pomocniczą. Jeśli doliczymy do liczby 1820 konfirmantów dzieci do lat 14, stanowiące w tym czasie około 40% ogółu zaludnienia, to liczba Kaszubów w główczyckiej parafii wzrosnie do około 3000. Jest to wielkość minimalna. Podkreślić należy, że uchodzący również w opinii badaczy niemieckich za germanizatora pastor H. A. Küsell (1829–1852) pisał, że w roku 1851/1852, a więc zaledwie cztery lata przed obecnością w Głównycach A. Hilferdinga i J. Papłońskiego, ponad jedną trzecią parafian stanowili Kaszubi⁷². Stwierdzenie to oraz przytoczone liczby, chociaż wcześniejsze (1827 r.) i z całą pewnością dalekie od rzeczywistych, rzucają jednak wiele światła na stosunki etniczno-językowe w powiecie słupskim w pierwszej połowie XIX w. Na podstawie przekazu superintendenta staromiejskiego synodu słupskiego władze w Koszalinie poinformowały Urząd Statystyczny w Berlinie, ten zaś kartografów II Korpusu Armijnego, że w powiecie słup-

⁶⁹ Ibid., s. 72, zał. 3.

⁷⁰ Ibid., s. 72–73, zał. 3.

⁷¹ Ibid., s. 73–74, zał. 3.

⁷² Ibid., s. 74–75, zał. 3.

skim mieszka 2080 Kaszubów, z czego aż 1820, czyli 87,5% w parafii główczyckiej. Mimo wszystkich defektów pastorskich sprawozdań relacje Hilferdinga i Papłóńskiego nie wytrzymują z nimi porównania. Dodam, że szacunkowo liczba ludności kaszubskiej przekraczała w tym czasie 7000 głów, z czego na parafię główczycką przypadało około 43–45%. Na podstawie tych nieprawdziwych liczb wojskowi kartografowie wykreślili zasięg terytorialny języka kaszubskiego na wspomnianej mapie numer 15, sławiści zaś bezkrytycznie przyjęli go za prawdziwy.

Łęborski synodalny inspektor szkolny, janowicki pastor E. F. Doehling (1809–1852), poinformował władze w Koszalinie, że obecnie w podległych mu szkołach językiem nauczania jest język niemiecki. W świetle jego relacji w parafii janowickiej miało mieszkać 300 Kaszubów, biorących udział w „kaszubskich” nabożeństwach, oraz około 50 z sąsiedniej parafii łęborskiej. Chodziło o osoby przystępujące do komunii. Najwięcej kaszubskojęzycznych wyznawców luteranizmu mieszkać miało w parafii charbrowskiej (500) i osieckiej (400), ale osiem lat później patron tej ostatniej pisał, że w parafii mieszka 800 wiernych biorących udział w polskich nabożeństwach. Zaniżone też były dane o liczbie konfirmowanych Kaszubów w parafiach Łeba (200), Gniewino (200) i Salino (350), w których nabożeństwa „kaszubskie” w języku polskim ustały kolejno w latach 1850, 1845 i 1863, w Janowicach zaś w 1852, Osiekach w 1863 r., a w Charbrowie w roku 1870.

Władze w Koszalinie poinformowały Urząd Statystyczny w Berlinie, że w synodzie łęborskim „kaszubskie” nabożeństwa odbywają się w sześciu kościołach parafialnych (Charbrowo, Gniewino, Janowice, Łeba, Osieki i Salino) dla 2000 Kaszubów oraz w czterech parafiach staromiejskiego synodu słupskiego dla 2080 Kaszubów. Pisały, że nauka we wszystkich szkołach elementarnych odbywała się po niemiecku, ale dały do zrozumienia, że podana liczba nie uwzględnia dzieci do lat 14–16. Faktycznie liczba ludności kaszubskiej w powiecie łęborsko-bytowskim wynosiła ówczesnie najmniej 9500 osób⁷³.

Władze koszalińskie nie uwzględniły Kaszubów wyznania katolickiego z całego powiatu łęborsko-bytowskiego i ewangelickiego synodu bytowskiego, bo bytowski superintendent A. D. Berndt (1808–1842) napisał, że w jego synodzie nie ma ewangelickich Kaszubów mówiących swym językiem ojczystym. Wymienił 150 „osobników” uczestniczących w ewangelickich nabożeństwach w języku polskim, odbywających się w Bytowie w co trzecią niedzielę, w Tuchomiu – co czwartą, w Borzytuchomiu zaś – jeszcze rzadziej. Nabożeństwa te to „jedynie stary zwyczaj”, który niebawem zaginie, bo „obecnie w żadnej ewangelickiej szkole nie uczy się ewangelickiej młodzieży po polsku i większość dzieci katolickich rodziców chodzi do ewangelickich szkół i uczy się po niemiecku”⁷⁴. Dalej utrzymywał, że w synodzie

⁷³ Ibid., s. 81; idem, *Liczba Kaszubów na kaszubskim obszarze językowym Pomorza Zachodniego w XIX wieku*, [in:] *Pomorze – trudna Ojczyzna? Kształtowanie się nowej tożsamości 1945–1995*, red. A. Sakson (Ziemia Zachodnie. Studia i Materiały; Instytut Zachodni w Poznaniu, nr 17), Poznań 1996, s. 55.

⁷⁴ Idem, *O języku i liczbie Kaszubów*, zał. 4.

bytowskim nie występuje „właściwa mowa kaszubska”, którą posługują się Kaszubi w nadmorskim pasie powiatu lęborskiego oraz na niektórych terenach powiatu słupskiego, i że synod ten z Kaszubami mówiącymi swym językiem ojczystym nie ma nic wspólnego. Przekonywał, że miejscowi katolicy potocznie i w kościele posługują się językiem polskim. Władze w Koszalinie argumentację superintendenta uznały za słuszną i jego wywodów nie przekazały dyrektorowi Hoffmannowi⁷⁵.

Odtąd władze w Bytowie i Koszalinie pomijały ewangelickich Kaszubów okręgu bytowskiego. Na przykład radca rejencyjny Ulrich 12 IX 1835 r. informacji o ceremoniach kościelnych dla ludności kaszubskiej w języku słowiańskim, obumieraniu jej języka ojczystego i jej stosunku do Niemców zażądał już tylko od superintendentów lęborskiego i staromiejskiego słupskiego. Superintendent bytowski z takiego obowiązku został zwolniony⁷⁶. Władze koszalińskie dostrzegały tylko Kaszubów wyznania katolickiego, których traktowały jako Polaków, bo ich językiem kościelnym (nauczania) i szkolnym był język polski. Miało to wielorakie następstwa dla procesu kształtowania się stosunków etnicznych, językowych i świadomościowych wśród bytowskich Kaszubów. Stymulowało polonizację Kaszubów wyznania katolickiego i wynarodowienie (germanizację) wyznania ewangelickiego (patrz tabela).

We wschodniej części rejencji koszalińskiej w ocenie władz pruskich w 1827 r. miało mieszkać razem 4080 ewangelickich Kaszubów. Ta deformująca rzeczywistość liczba zrobiła zawrotną karierę. Wprowadzona do obiegu naukowego przez dyrektora J. G. Hoffmanna⁷⁷, upowszechniona przez jego następcę C. F. W. Dieteriego⁷⁸ i innych niemieckich badaczy⁷⁹, wkradła się nawet do *Historii Pomorza*⁸⁰ i funkcjonuje w innych współczesnych publikacjach⁸¹.

⁷⁵ Ibid., s. 75–76; zał. 4, 6.

⁷⁶ Idem, *Nowe źródła do dziejów Kaszubów i ich języka w I połowie XIX wieku*, RG, t. 54: 1994, z. 1, s. 124, 145–175.

⁷⁷ J. G. Hoffmann, *Die Bevölkerung des Preussischen Staats nach dem Ergebnisse der zu Ende des Jahres 1837 amtlich aufgenommen Nachrichten in staatswirtschaftlicher, gewerblicher und sittlicher Beziehungen*, Berlin 1839, s. 96 n., 68; idem, *Versuch einer übersichtlichen Darstellung der ausserdeutschen Sprachverhältnisse im Volksleben des Preussischen Staats*, Allgemeine Preussische Staatszeitung, 1840, Nr. 149, s. 595.

⁷⁸ C. F. W. Dieterici, *Handbuch der Statistik des preussischen Staats*, Berlin 1861, s. 179.

⁷⁹ A. Padberg, *Die ländliche Verfassung in der Provinz Pommern*, Stettin 1861, s. 92; G. von Viebahn, *Statistik der zollvereinten und nördlichen Deutschlands*, Bd. 2, Berlin 1862, s. 78; F. Ceynowa, *Móje spóstrzeženjo prze przezieranju wuwog Ismaela Sreznjewskjeho nad móvą kaszebską*, [in:] idem, *Uwagi o kaszubszczyźnie*, oprac. J. Treder, Wejherowo–Rumia–Puck 2001, s. 68.

⁸⁰ K. Ślaski, *Stosunki demograficzne, narodowościowe i wyznaniowe*, [in:] *Historia Pomorza*, t. 3, cz. 1, red. G. Labuda, Poznań 1993, s. 160.

⁸¹ J. Hensel, *Sprachen*, [in:] *Administrativ-Statistischer Atlas vom Preussischen Staate*, Erste Auflage Berlin 1827/28 bei Simon Schropp & Comp. Kartographisch bearb. v. F. von Döring, Neudruck mit einer Einführung und Erläuterungstexten zu 22 Atlaskarten hrsg. v. W. Scharfe, Berlin 1990, s. 158; B. bei der Wieden, *Die Entwicklung der pommerschen Bevölkerung 1701 bis 1918*, Köln–Weimar–Wien 1999, s. 79; L. Belzyt, op.cit., s. 19.

Podobną karierę zrobiła powstała na podstawie przedstawionych materiałów mapa zasięgu „języka kaszubskiego”, w omawianym atlasie wykreślona przez pruskiego kapitana F. von Döringa, fatalnie zaś objaśniona w 1990 r. przez językoznawcę Jürgena Hensela, na co zwrócili już uwagę Bogdan Wachowiak⁸² i niżej podpisany⁸³, gdyż jak wielu współczesnych leksykografów rozpatrywał zasięg „języka kaszubskiego” w oderwaniu od badanej rzeczywistości, bez znajomości analizowanego źródła i uwarunkowań jego powstania. To jednak oddzielny problem, którego rozpatrzenie przekracza ramy obecnych rozważań.

Reasumując, można stwierdzić, że *Resztki Słowian* A. Hilferdinga mają bardzo ważne znaczenie dla badań nad ludnością kaszubską i językiem na początku drugiej połowy XIX w. Ich wartość byłaby niepomierne większa, gdyby rosyjski sławista swe badania terenowe prowadził dłużej i wnikliwiej i przez to lepiej poznał rzeczywiste stosunki językowe na kaszubskim obszarze językowym. W ciągu jednego miesiąca nie poznał ich na tyle, by dać zgodny z obiektywnymi stosunkami językowymi obraz całej kaszubszczyzny, zwłaszcza zaś zachodniopomorskiej, chociaż do niej przywiązywał największą wagę i ustalenia jej dotyczące najwyżej sobie cenił. Jego liczne zapewnienia o wnikliwych i szerokich badaniach terenowych – przyjmowane przez wszystkich kaszubologów jako absolutnie wiarygodne, by nie powiedzieć jako prawda objawiona – nie wytrzymały krytyki w konfrontacji nie tylko ze źródłami o charakterze historycznym, ale i leksykalnym⁸⁴, gdyż uzyskał od F. Ceynowy znacznie więcej materiałów etnograficznych, niż wykazał to w *Resztkach Słowian*. Gdy chodzi o obraz kaszubszczyzny we wschodniej części rejencji koszalińskiej, to stosunki etniczno-językowe w powiecie bytowskim zostały w *Resztkach Słowian* do tego stopnia zdeformowane, że są prawie bezwartościowe. Tylko nieco bliższe rzeczywistości są one w powiecie lęborskim, bo w ich prezentacji przez Hilferdinga większą rolę odgrywała mapa niż przeprowadzone przez niego badania terenowe. Zniekształcono również w omawianej pracy obraz kaszubszczyzny w powiecie słupskim, chociaż w karczmie w Gardnie Wielkiej zatrzymał się najmniej przez tydzień, poddając się „cudotwórczej sile wódki i tabaki do żucia” oraz koncentrując uwagę na tzw. Słowińcach. Ich również zniekształcił, bo uznał ich – jak sam napisał – za „typ narodu całkowicie różniący się od polskiego i kaszubskiego, gdzie narzecz jakiegoś archaiczne, z różnymi właściwościami języka bałtyckich Słowian, gdzie mieszkańcy nazywają siebie Slovinstje ledze i gdzie za około 25 lat nie będzie ani jednego Słowińskiego człowieka”⁸⁵. Stwierdzenie to

⁸² B. Wachowiak, rec. *Administrativ-Statistischer Atlas vom Preussischen Staate*, Erste Auflage Berlin 1827/1828 bei Simon Schropp & Comp. Kartographisch bearb. v. F. von Döring, Berlin 1990, [in:] *Zapiski Historyczne*, t. 58: 1993, z. 2–3, s. 96.

⁸³ Z. Szultka, *O języku i liczbie Kaszubów*, s. 64–66.

⁸⁴ Wiarygodność tekstów gwarowych A. Hilferdinga oraz wpływ ustaleń badawczych Floriana S. W. Ceynowy, zwłaszcza z lat 1845–1850, na kształt i treść *Resztek Słowian* rozpatrzono w „Drugim posłowie historyka do »Resztek Słowian« na południowym wybrzeżu Morza Bałtyckiego Aleksandra Hilferdinga” (w druku w: *Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*).

⁸⁵ *Документы к истории*, s. 7–8.

jest dowodem zgłoszonej tezy, która nie wymaga dalszej dokumentacji, bo życie najdalej na zachód wysuniętych Kaszubów, nie jakichś Słowińców, ustalenia Rosjanina podważyło, by nie powiedzieć – przekreśliło. Jest więc oczywiste, że wykreślona przez językoznawców na podstawie jego relacji granica zasięgu kaszubszczyzny za „maksymalną” uznana być nie może, gdyż w zachodniej części poważnie ją pomniejszyła⁸⁶.

⁸⁶ Por. ponadto Z. Topolińska, *Aktualny zasięg zwartego obszaru dialektów kaszubskich*, RG, t. 15–16: 1958, s. 393 n.; E. Rzetelska-Feleszko, *Kaszuby i kaszubszczyzna – granice historyczne i współczesne*, [in:] *Kaszubszczyzna. Kaszëbizna*, red. E. Breza, Opole 2001, s. 46 n.; eadem, *Słowińcy i ich dialekt*, [in:] *ibid.*, s. 52 n. (zwłaszcza podrozdział „Odkrycie Słowińców przez Aleksandra Hilferdinga (1856)”).

